GŁOS NARODU

NR. 557. — ROK XXVI. | KRAKOW, CZWARTEK D. 16. LISTOPADA 1916 R. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lubjego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki
itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Poeztową Kasę Oszczędności Nr 23.893
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

„Pokój i pomyślność“.

Ponowny wybór p. Wilsona na prezydenta Stanów Zjednoczonych jest w wewnętrznem życiu Ameryki północnej tryumfem demokratów nad republikanami. Tryumfem znacznym, chociażby dlatego, że rozstrzygnięcie ważyło się i zapadło większością nieznaczną, więc przeciwnik zwalczony był poważnym i silnym. Nie o sprawy wewnętrzne Stanów pyta jednak Europa spoglądając na zwycięstwo Wilsona. Mało zainteresowania budzą na razie walki o taryfę celną i o ustawodawstwo robotnicze, które znajdowały się w punkcie środkowym kampanii wyborczej. Zaciekawienie kieruje się ku stanowisku największego państwa amerykańskiego w sprawie wojny europejskiej, ku polityce zagranicznej kraju, któremu wielki Jerzy Waszyngton zostawił testament w słowach: „Nie trzeba przymierzy, bo te powikłałyby nasz los z losami innych narodów“, a któremu nowoobrany teraz Wilson rzucił hasło: „Nie można prowadzić dalej polityki odosobnienia. Jesteśmy powołani w świecie do wielkiej roli“.

W samej walce wyborczej — rzecz znamienna — sprawy zagraniczne mało ukazywały się na widowni. Zarówno Wilson, jak jego kontrkandydat Hugues, mówili o nich tylko tyle, ile było koniecznie potrzeba, aby zaspokoić ciekawość wyborców — i tylko tak ogólnikowo, aby nie zaangażować się w żadne wiążące enuncyacye. Obaj kandydaci podkreślali konieczność wytrwania w neutralności, co do chwili obecnej, obaj również opowiadali się mniej lub więcej wyraźnie za imperyalizmem i ekspanzyą na zewnątrz, jako za hasłem przyszłości, przyczem Hugues akcentował nieco silniej potrzebę pogotowia wojskowego „preparedness“, jako warunek do zabierania głosu w sprawach światowych. Aby wykorzystać to popularne, jak sądzili, hasło, stronnicy Wilsona podjęli je, wskazując na poprzednie już działania swego kandydata w tym kierunku: na budżet wojskowy Stanów, przeprowadzony niedawno, a wynoszący 662,5 milionów dolarów, prawie trzy miliardy marek, czyli więcej, niż budżet wojskowy angielski i japoński z r. 1914, razem wzięte. Rychło jednak okazało się, iż nastrój w masach demokratycznych nie sprzyja militaryzmowi, nawet tak łagodnie pojmowanemu, jak go tłomaczył Wilson w mowach kandydackich. „Preparedness“ zniknęła też z afiszów demokracyi i ustąpiła miejsca nowemu hasłu: „Peace and Prosperity“, [illegible]kój i pomyślność. Odtąd barwa polityczna Wilsona, co [illegible]sunków zagranicznych, zaczęła nabierać wyrazi[illegible]ż wystąpiła zupełnie jasno w wielkiej mowie o pokoju powszechnym, w mowie, która znalazła nadspodziewanie silne echo na starym kontynencie, odbiła się w Londynie, gdzie zajął się nią sir E. Grey i w Berlinie, gdzie nawiązał do niej swe wywody kanclerz Bethmann-Hollweg.

Mowa ta, ma dane, aby stać się historyczną, miała za treść, jak wiadomo, utworzenie światowego związku pokoju. Związku, którego organ: trybunał rozjemczy międzynarodowy, miałby z urzędu zajmować się każdym zatargiem państw między sobą. Każda kwestya sporna musiałaby znaleść się przed jego forum, a ktoby instancyę tę ominął i wypowiedział wojnę bez czekania na wyrok, znalazłby się w wojnie ze wszystkiemi państwami, które w tem zrzeszeniu biorą udział. Przyjdzie nam jeszcze wrócić i to w czasie najbliższym do tego olbrzymiego w zarysie projektu, gdyż zajęła się nim, jak wspomnieliśmy, wojująca Europa w sposób zwracający uwagę, przez usta dwóch protagonistów dzisiejszej katastrofy. Pogląd Wilsona na tę sprawę jest wszakże charakterystyczny o tyle, iż dotyczy tylko przyszłości. Na razie — mówił — państwa neutralne nie powinny pochylać się nad tem ogniskiem, które rozpaliła Europa. Będą trzymały się zdala, nie probując interwencyi pokojowej, będą zachowywały neutralność. Rola ich zacznie się z chwilą, gdy pożar sam się wytli. Wówczas przystąpią do pracy, aby ponownemu wybuchowi na długo — może na zawsze — zapobiedz.

Wilson podkreślił więc, że w wojnie dzisiejszej pragnie pozostać nietylko neutralnym, ale wprost biernym. Jest pacyfistą, lecz na przyszłość powojenną, będzie propagował wieczysty pokój, lecz nie wmięsza się do „chwilowej“ wojny, zachowa neutralność tak ścisłą, że nie podejmie interwencyi — nawet pokojowej. Jest w tem pewna sprzeczność dyalektyczna, lecz ze stanowiska logiki politycznej nowoobrany prezydent trafnie przeprowadza swą doktrynę „pokoju i pomyślności“, gdy zapowiada unikanie wszystkiego, co mogłoby narazić Amerykę jednej lub drugiej stronie. Wiedzieć musi widocznie, iż pośrednictwo pokojowe spotkałoby się w chwili obecnej z niechęcią tu, lub tam. A tu i tam pragnie być Ameryka dobrze widzianą, czy to ze względu na przyszłe stosunki polityczne z mocarstwami centralnymi, czy ze względu na... dostawy wojenne, które jej fabrykę i warsztaty zalewają złotem czwórporozumienia. Ten ostatni stan jest przecież jednym z momentów „pomyślności“, która w dewizie Wilsona tworzy drugą i bardzo przekonywującą wyborców połowę.

Imperyalizm i pacyfizm zlewają się przeto w programie demokratycznym w jeden aliaż. Nowoobrany prezydent jest za współzawodnictwem narodów w światowej walce o byt, lecz walka ta ma odbywać się w ramach ekonomicznych, bez udziału oręża. Zniknąć ma ultima ratio dział, spory o zarobek na targu światowym mają rozstrzygać się przed trybunałem rozjemczym, tak jak procesy konkurentów handlowych wstępują przed sąd cywilny. W wojnie zaś dzisiejszej — neutralność.

Pod tym względem Wilson i Hugues wypowiadali się jednako, a takiemi — jak mówiliśmy — ogólnikami, że trudno było wywnioskować nawet i to, ku której ze stron wojujących ciążą sympatyami. Było to potrzebnem taktycznie ze względu na Niemców amerykańskich, oraz na odłam nieprzejednanych Irlandczyków, te bowiem grupy głosów mogły były zaważyć na wyborze. Niemcy amerykańscy bezwątpienia przychylali się raczej ku Huguesowi, gdyż neutralność Wilsona wydawała im się zoryentowaną nieco ku czwórporozumieniu. Ostatecznie jednak padło z ich szeregów określenie, które najtrafniej może scharaktryzowało właściwości obu kandydatów, co do ich stanowiska w wojnie, a opiewało: „Całą różnicę między Huguesem, a Wilsonem może usunąć golarz w dwie minuty — golarz“. Brodzie Huguesa i ogolonej twarzy Wilsona zawdzięcza życie ta polityczna definicya.

W tym silnym nacisku na neutralonść odstąpił nieco Wilson od swej wytycznej z przed kilku miesięcy. Pamiętną była jego interwencya w sprawie walki łodziami podwodnemi, interwencya, która doprowadziła ostatecznie do pewnych ustępstw ze strony rządu niemieckiego. Szło formalnie o prawo obywateli amerykańskich do bezpieczeństwa życia na statkach stron wojujących i neutralnych; szło o to, aby statków pasażerskich nie zatapiano bez poprzedniego ostrzeżenia i bez ratowania ludzi. Wilson występował wówczas imieniem Ameryki, jako strażniczki prawa międzynarodowego i silnym głosem zapowiadał nawet zerwanie stosunków dyplomatycznych, gdyby w wojnie podwodnej nie nastąpiła radykalna przemiana. Z za tej pogróżki wychylały się nawet, w wyobraźni czwórporozumienia, maszty statków wojennych Unii, płynące ku wybrzeżom niemieckim do walki o zasady praw międzynarodowych. Chmury rozeszły się wówczas, a dzisiaj nowy prezydent głosi niemięszanie się nietylko w walkę, ale w pośrednictwo pokojowe, głosi izolacyę Ameryki przed najmniejszą nawet iskierką, jaka mogłaby przeskoczyć na nią z tej potwornej butelki lejdejskiej, jaka obecnie wyładowuje się w Europie.

Na tej przemianie widzimy, jak krótkiego czasu trzeba, aby przekształcić zupełnie nastroje widzów tragedyi wojennej. Dlatego hasła wyborcze Wilsona muszą być brane *cum grano salis* i z pamięcią o tem, iż jedna chwila wystarczy, aby w praktyce zastąpić je innemi. Przemiana jest wszakże charakterystyczna, a komentuje ją program pacyfistyczny nowego prezydenta, to przyłączenie się do koncepcyi trybunału rozjemczego między narodami, do Ligi Wymuszenia Pokoju, której głos rozchodzi się coraz dalej po Starym zakrwawionym Świecie. Na czele największego państwa neutralnego staje polityk dążący do tego, aby wyrokiem sądów zastąpić międzynarodowe prawo pięści. Jest w tem bądź co bądź symptom, a może być i zapowiedź faktów.

Niemcy i Polacy.

Pod powyższym tytułem prof. Hans Delbrück, wybitny uczony i polityk, który z punktu widzenia interesów niemieckich zwalczał stale politykę antypolską, pisze w „Tag'u“ berlińskim, co następuje:

Opinia publiczna, od dawna już rozbierając kwestyę polską, popełniała bardzo często ten błąd, że zapatrywała się na nią ze stanowiska polityki wewnętrznej, mianowicie naturalnej rywalizacyi obu narodowości w dwujęzycznych naszych dzielnicach, a zapominała, że chodzi o problem zagranicznej polityki, że więc nie może mieć wielkiego znaczenia, czy nasze 4 miliony Polaków wzrosną do 4,100.000, czy też zmniejszą się na 3,900.000, gdy tymczasem stanowisko wszystkich Polaków pomiędzy Niemcami a Rosyą pierwszorzędne posiada znaczenie. Następstwem tego fałszywego zapatrywania jest, że w Niemczech przeważnie tylko patrzą na to, co Niemców i Polaków rozdziela, a zapoznają ogół wspólnych interesów. To fałszywe zapatrywanie należy sprostować. Na razie chcę wskazać na parę rozpowszechnionych historycznych błędów.

W Niemczech sądzą dość ogólnie, że pomiędzy Niemcami a Polakami, lub ogólniej biorąc pomiędzy Niemcami a Słowianami, od dawna panowała nieprzyjaźń rasowa. W rzeczywistości powiedzieć można coś wprost przeciwnego, tj., że mimo, że Niemcy i Polacy, jak wszystkie sąsiadujące z sobą ludy, często ze sobą się bili, to jednak w całej historyi świata niema dwóch sąsiadujących z sobą ludów rozmaitego języka, któreby z sobą tak mało walk toczyły, jak właśnie Niemcy i Polacy. Walk tych ani w przybliżeniu nie można porównać z powtarzającemi się przez pół tysiąca lat walkami pomiędzy Anglikami a Francuzami, albo też walkami szczepów niemieckich pomiędzy sobą. Tem więcej zaś uwagi to godne, że Niemcy rozszerzały się zwolna całkowicie lub częściowo na terytoryach, które dawniej były polskiemi.

Nietylko Śląsk należał niegdyś do Polski, ale i biskupstwo Lubusz (Fürstenwalde) było pierwotnie polskiem, a w Kopytniku (Köpenik) był książę polski. Taksamo zamieszkane przez Słowian Pomorze było również pod panowaniem polskiem. A terytorya te nie zostały nawet mieczem podbite i do Niemiec przyłączone, ale słowiańscy książęta dobrowolnie przyłączyli się do niemieckiego państwa i do niemczyzny. Od Karyntyi i Czech aż do morza Bałtyckiego wytworzył się, wedle wyrażenia Rankego, „przez dziwny produkt żywioł niemiecko-słowiański, który rozszerzał się sam z siebie i stanowił przeciwieństwo czystej słowiańszczyzny“. Askańscy książęta w Brandenburgii żenili się ciągle z słowiańskiemi księżniczkami, tak, że w końcu byli więcej Słowianami, aniżeli Germanami. Wogóle dzisiejsza niemiecka ludność *na wschód od Sali i Łaby jest w większej części słowiańskiego pochodzenia* i ta mieszanina słowiańskiej i germańskiej krwi *pokazała się dobrą*.

Jako wybitny akt nieprzyjaźni Polaków wobec Niemców uważają bitwę pod Grunwaldem i zniszczenie państwa krzyżackiego. Jeżeli się jednak bliżej przyjrzymy, okaże się, że nie tyle Polacy przyczynili się do upadku państwa krzyżackiego, co pruskie stany same, szlachta i miasta, które nie chciały znosić dłużej panowania krzyżackiego. Uważano to zawsze za rodzaj zdrady wobec niemczyzny ze strony pruskich stanów, ale nie można pominąć, że panowanie rycerzy krzyżowych, którzy uzupełniali się nie z tubylców, ale z młodszych synów szlachty niemieckiego państwa, było nader ciężkiem. Stworzenie państwa przez wojujących mnichów było czemś tak sztucznem, że mogło się utrzymać przez kilka wieków jedynie niezmierną siłą charakteru, a upaść musiało z konieczności, kiedy osiągnęło pozytywne zadanie, zaprowadzenia chrześcijaństwa w owych stronach. Polacy, przybywając stanom z pomocą i łamiąc państwo krzyżackie, służyli niejako za narzędzie historycznej konieczności i bezwiednie dopomogli tem niemczyźnie, umożliwiając później sprotestantyzowanie Prus.

Do tych uwag pragnąłbym jeszcze dodać kilka słów o stosunku księcia Bismarcka do Polaków. Bismarck, jako realny polityk, zajmował taksamo, jak wobec innych mocarstw, i wobec polskości rozmaite stanowisko, stosownie do zmiennych konjuktur wszechświatowych. Nieprzyjazne wynurzenia Bismarcka wprawdzie przeważają, ale wyobrażenie, jakoby zawsze przed odbudowaniem państwa polskiego przestrzegał, nie jest prawdziwem. Już w roku 1868 mówił do Bluntschli'ego: „Polacy są zmuszeni w podobny sposób oglądać się na nas, jak się na nas oglądają Węgrzy. Że to się samo z siebie zrobi, dzisiaj daję się już spostrzegać. Jeżeli Rosyanie w dalszym ciągu wyniszczać będą Polaków, prędzej to jeszcze nadejdzie“. W tym samym mniej więcej czasie żądał, jak to sam kilkakrotnie opowiadał, aby następca tronu (cesarz Fryderyk) uczył swych synów po polsku, a w r. 1887 mówił do Crispiego: „Samodzielna Polska pod arcyksięciem austryackim tworzyłaby wał ochronny przeciwko Rosyi“.

Jeżeli dziś więc niektóre pisma powiadają, że Bismark, jako realny polityk, w obecnych warunkach pochwaliłby nasz sojusz z Polakami, to nie wystarcza to jeszcze, lecz trzeba dodać, że mamy jego własne wynurzenia, które wprost na to wskazują.

O stosunki wielkopolskie.

Ogłoszona przed paru dniami enuncyacya znanego stowarzyszenia „Ostmarkenverein“ wypowiedziała, jak wiadomo, nadzieję, że wobec wielkich zmian prawnopolitycznych w Królestwie, zainicyowanych przez mocarstwa centralne, ludność polska w państwie pruskiem zechce „zakończyć zatarg narodowy na kresach wschodnich“. Oczekiwanie to „Ostmarkenvereinu“ zaopatruje „Dziennik Poznański“ następującym komentarzem:

Odpowiedzieć na to życzenie należy, że nie szukaliśmy tego zatargu i ukończenie jego nie od nas zależy. Spełnialiśmy przed wojną i spełniamy podczas wojny na równi z naszymi współobywatelami narodowości niemieckiej wszelkie obowiązki, jakie na nas nakłada przynależność państwowa, składamy w tym samym stopniu, co oni, daninę z krwi i mienia. Spełniać je będziemy i nadal, co oczywiście nie wyłącza, że spełnianie to będzie dla nas daleko łatwiejsze, jeśli znikną szranki, krępujące nasz rozwój narodowy, który w niczem nie zagraża bezpieczeństwu i całości państwa i daje się doskonale pogodzić z ogólnymi obowiązkami obywatela.

Dotychczasowa polityka, zmierzająca do wzmocnienia niemczyzny na wschodnich kresach pruskich, opierała się, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie na przypuszczeniu, że w razie zbrojnego zatargu ze wschodnim sąsiadem ludność nie niemiecka na kresach stanowić może czynnik niebezpieczeństwa dla państwa. Przebieg wojny obecnej okazał, jak pozbawione wszelkiej podstawy było to przypuszczenie. Pozbawione podstawy nie dzięki polityce, stosowanej w ubiegłych lat dziesiątkach na kresach wschodnich, lecz pomimo tej polityki.

Więc też *wierzymy w nową oryentacyę* polityki niemieckiej na pruskich kresach wschodnich. Zapowiedział ją decydujący w obecnej chwili w Niemczech mąż stanu, którego uczciwość i dobra wiara kwestyi nie ulegają. Co zaś ważniejsza, to zmiany dotychczasowego systemu domaga się sama siła wypadków dziejowych. Niepodobieństwem jest bowiem przypuszczać, aby utworzenie samodzielnego państwa polskiego nie wpłynęło przynajmniej do pewnego stopnia i na położenie Polaków, związanych nadal z państwem pruskiem. Wymaga przecież tego żywotny interes mocarstw, które zapowiedziały utworzenie Królestwa Polskiego.

Przyznajemy, że przeprowadzenie nowej tej oryentacyi nie będzie zbyt łatwe. Wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać zatem, że spotka się ona z oporem tych kół społeczeństwa niemieckiego, które w związku kresów wschodnich znajdują najdoskonalszy wyraz swych zapatrywań i które w pruskiem ciele prawodawczem, decydującem w najważniejszych właśnie dziedzinach kwestyi polskiej, dzisiaj jeszcze rozporządzają większością. Żywić jednak można nadzieję, że wojna obecna, która w tak wielu olbrzymiej wagi zagadnieniach wywołała przewrót radykalny, i w kwestyi polskiej na pruskich kresach nowe, pomyślniejsze wytworzy stosunki.

Ze sztuki.

W pracowni Mehoffera.

Obecne przeżycia nie mogą wpływać dodatnio na twórczość: nieregularność tętna społecznego, ciągłe wahanie się szal wagi światowej, brzemiennej wypadkami, poczucie tymczasowości obecnego położenia i oczekiwanie wciąż czegoś niespodziewanego, co przynieść ma nową zmianę sytuacyi, to wszystko stanowi poważną próbę wytrzymałości nerwów — potrójnie wrażliwych u artysty — zwłaszcza, gdy dołącza się do tej ogólnej anarchii nerwów trwoga o los własny i o stan posiadania. Bo wojna — to „zuchwały ogrodnik”, niszczący kulturę ludzką. Ostatnia akwaforta Mehoffera przedstawia szkielet w łachmanie, jak wywraca konew ogrodową i na ścieżkę wylewa wodę, przeznaczoną na klomby. ..

Najprzód ciężki okres inwazyi. Jakiś gobelinowo szary, melancholią smutku i nieszczęścia napiętnowany autoportret z tych czasów — to Mehoffer „po inwazyi”, jak twierdzą z humorem jego przyjaciele. Potem pochłonęła go znów praca urzędowa i społeczna: Mehoffer jest rektorem Akademii sztuk, nadto zajmuje się Bratnią pomocą Akademii i sprawami, związanemi z art. spuścizną po śp. Janie Stanisławskim. Zresztą przeżywane wypadki nie pozwalają, jak prawie wszystkim twórczo pracującym, na długo skupić ducha. Nie oczekujmy więc obecnie nowych dzieł większych, wymagających dłuższego natężenia mocy twórczej.

W ostatnich czasach powstają przeważnie rysunki, a że Mehoffer jest przedewszystkiem doskonałym rysownikiem, są to rzeczy pełne estetycznych wartości, jakie dać swym dziełom potrafi tylko artysta, obdarzony głęboką intuicyą artystyczną. Ma kolosalną precyzyę w subtelnem uchwyceniu ruchów postaci i wyrazów twarzy zawsze wymownych. Kilka studyów rysunkowych z legionowego świata. Niektóre pozostawione, jako rysunki oryginalne, inne przerobione w grafice. Duże litografie z ostatnich czasów przedstawiają w rysunkowej świetnej charakterystyce malarza-legionistę Maszkowskiego. Druga rzecz, gdzie chodziło o wyraz twarzy i ruch figury, to akt kobiecy, zatyt. „Zemsta”; dalej charakterystyczna twarz wielkiego przyjaciela Polaków, Dominikanina O. Joachima Berthier we Fryburgu; z dawniejszych „bohaterska” głowa niezapomnianego prof. Stanisławskiego i lekka ślicznie wygięta dziewczyna (zatyt. „Zerwany koń”). W dziale akwafort obok wspomnianej powyżej alegoryi wojennej „Zuchwały ogrodnik”, mamy jeszcze dwie inne alegorye: młoda dziewczyna wesoło pluskająca się w wodzie, śmieje się ze śmierci bezradnie stojącej u brzegu; druga alegorya — to dziewczę naiwne, kanciaste w rysunku, zapalające jasny płomień sztuki na przygodnym ołtarzu natury. Następuje cała serya „Tancerek”. Z wyrafinowanym wykwintem ujmuje tu artysta jeden moment ruchu z tańca „guerero”. Niektóre w tej seryi są wykonane akwafortą czystą, inne kombinowaną techniką z akwatintą lub vernis mou, któryto sposób wykonania jest właściwie nie czem innem, jak tylko ołówkowym rysunkiem na otulonej chropawym papierem płycie miedzianej — za-

tem najwięcej zbliża się do rysunku zwyczajnego, w którym Mehoffer jest przecie mistrzem niezrównanym.

Wogóle byłbym zdania, że precyzyą w rysunku, budowanym logicznie z bajeczną wprost finezyą w odczuciu sensu formy, powinnaby więzić twórczość tego artysty przedewszystkiem w akwaforcie i najbliżej spokrewnionych z nią technikach — o ile chodzi o grafikę; bo zresztą Mehoffera uważam przedewszystkiem za rysownika. Nawet w dziełach malarskich widać przewagę formy nad barwą; koloryt nietylko wyczuty, ale głównie wyrozumowany wypełnia jedynie granice okonturowanych płaszczyzn.

Pracownia obecnego rektora składa się z dwóch sal w Akademii sztuk przy placu Matejki. Pierwszą wypełniają przeważnie projekty witrażowe. Witraż — to drabina do sławy głośnego dziś w Europie artysty, to świadectwa zgoła wyjątkowych jego zdolności, jako dekoratora, a zasługi jego w tej mierze idą równolegle z zasługami genialnemi Wyspiańskiego z dawniejszej doby; dziś już mamy na tem polu więcej specyalnych talentów, że wspomnę tylko J. Bukowskiego, Maszkowskiego, Rembowskiego, K. Stefanowicza, Stef. Matejkę, Uziemblę, Sichulskiego, Frycza i Zarzyckiego z szeregu dekoratorów, których trudno zresztą wszystkich wymienić. Ale projekty Mehoffera od czasu międzynarodowego konkursu na witraże katedry Fryburskiej, z którego wyszły zwycięsko, dały artyście tytuł do szerokiego rozgłosu i odtąd we wszystkich ważniejszych konkursach bierze udział ze swemi dziełami zdobniczemi. Rzeczy to znane, więc tylko przelotnie wspomnę o projektach dla katedry płockiej, do kapl. Bł. Wincentego Kadłubka i do kapl. św. Zofii na Wawelu; dalej pomysłu kompletnej dekoracyi Izby handlowej w Krakowie, począwszy od plafonu z motywem węzów splecionych w tyrsus Merkurego aż do boazeryi. Z dawniejszych jeszcze projekt fryzu na budynek Tow. sztuk pięknych przy placu Szczepańskim; w bogatej ornamentyce ujęta tu symbolicznie „Natura i Sztuka". Dalej serya rysunków do Skarbca katedry na Wawelu i do kaplicy ongiś Szafrańców, które w ślicznem wykonaniu zdobią dziś jej sklepienia i ściany. A wreszcie z okazyi wystawy religijnej w Secesyi wiedeńskiej projekt na temat niełatwy, a jednak szczęśliwie rozwiązany — Serca Jezusowego. Rzecz przeznaczona do wykonania w litografii barwnej.

Druga sala.

Z malarskich prac artysty rozwieszone w pracowni, pochodzą prawie wszystkie z ostatnich czasów, ale znane już są z wystaw Tow. „Sztuka". Więc pejzaże z posiadłości ziemskiej Mehoffera, z Jankówki. Osobiście nie jestem ich zwolennikiem, co zresztą jest rzeczą zapatrywania, bo choć estetyka jest do pewnego stopnia nauką normatywną, ale i osobisty gust i sąd podmiotowy odbierającego wrażenia znaczy dużo. Natomiast cudne są dwa wnętrza: „W salonie", takim prawdziwie polskim salonie, gdzie białe światło przesiane przez firanki rozbiela wnętrze ze starą zbroją na ścianach i takiemże stylowem urządzeniem; przy oknie żona artysty rozmawia z legionistą Maszkowskim, zwróconym do nas plecami. Ma to być jego portret z tyłu... podobno go poznają znajomi. Całość ogromnie miła. Obok drugie wnętrze z siedzącą w profilu żoną Mehoffera, tą, co jest natchnieniem i modelem artysty, bez której twórczości jego rozpatrywać niepodobna: to jego dobry genius. I nie wiem, czy nie w połowie jego kompozycyi, a napewno w przeważającej ilości rysunków i studyów rysunkowych służyła mu za model. Przejdzie ta wdzięczna i piękna postać do historyi sztuki wraz ze sławą Mehoffera.

Sprawozdania z ostatnich wystaw „Sztuki" omówiły inne malarskie dzieła tu rozwieszone, dlatego tu szerzej traktowałem tylko dział rysunkowo-graficzny, zamało jeszcze znany, a zasługujący w pierwszej linii na poznanie. Ta cała skrzynia z rysunkami — to skarb prawdziwy.

Ludwik Misky.

Zatrzęsły się mury.

Zatrzęsły się mury świątyni,
Zadrżały sklepienia kościoła.
Potężna moc życia tak woła —
Lud Sile Najwyższej hołd czyni.

Otośmy wśród śmierci żyjący —
Otośmy wśród ciosów niezgięci
I jutro ustawnie tworzący
Z cudownej przeszłości pamięci.
Stoimy przed Tobą skupieni
Pod orła białego sztandarem,
Na który snop upadł promieni,
Nad skrzydłem migotał starem
I mówił swą mową słoneczną
O sile, co niszczy i tworzy,
A komu fundament położy
Moc będzie w swym trwaniu miał wieczną.

Uśmiechał się cicho z potęgi,
Co złota i mieczów moc liczy
Co ziemskich łakoma zdobyczy
Odbieży wszystkiego.
Kładł pręgi
Złociste na ciemnej sukmanie
Na szarym ubraniu żołnierzy,
A potem na pełnym krwi łanie
I mówił: Tam wieczna moc leży.

Świątyni trząść jęły się mury,
Zadrżały sklepienia kościoła
Do Siły odwiecznej lud woła
Wzniesiony wzrok mając do góry.

Święty Boże! Święty mocny —
Święty a nieśmiertelny — — —

Stefania Tatarówna.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś we czwartek SS. Edmunda i Walerego. — Jutro w piątek SS. Salomei i Grzegorza.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 55; zachód przypada o godz. 3 min. 54. Długość dnia godzin 8 min. 59.

Z miasta.

TELEGRAMY ZWIĄZKU MIAST GALICYJSKICH. Prezydyum Związku większych miast galicyjskich z okazyi proklamowania niepodległości Królestwa Polskiego, wysłało następujące depesze:

Do prezydyum stoł. m. Warszawy:

W wielkich chwilach powrotu wszystkim sercom polskim równie drogiej Warszawy do godności stolicy Wolnego i Niepodległego Państwa Polskiego — Komisya stała Związku większych miast galicyjskich przesyła królewskiej stołecznej Warszawie w imieniu wszystkich miast galicyjskich wyrazy głębokiej miłości i czci.

Minie wielki czas narodzin Państwa Polskiego. Skończą się te największe i najpilniejsze historyczne prace, których wymaga kładzenie fundamentów pod gmach nowego Państwa. Nadejdzie pora codziennego, szarego, a jednak najważniejszego trudu budowania życia.

Miasta polskie staną wtedy przed zadaniami niezwykłemi zarówno co do wagi, jak co do ich trudności. Będą one musiały nadrobić wieki zaniedbania życia miejskiego w całej Polsce i dźwignąć je na ten poziom, na którym znajdują się wszystkie nowoczesne miasta jako najważniejsze ogniska politycznego, kulturalnego i gospodarczego życia państw nowoczesnych.

Jesteśmy pewni, że jak we wszystkiem dotąd, tak i w tej wielkiej historycznej pracy dźwigania miast i mieszczaństwa polskiego ukochana Warszawa stanie na naszem czele, zajaśnieje przykładem zorganizowanej i świadomej celów energii, pokrzepi nas wszystkich nowemi ideami i myślami, których wcielenie w życie miejskie uszlachetni je i umocni całej Ojczyźnie na pożytek — miastom polskim na chwałę. — Niech żyje stolica niepodległej Polski! Niech żyje Warszawa.

Do Komendy Legionów polskich:

Związek większych miast galicyjskich, zebrany w dniu 14-go listopada dla rozpatrzenia zadań życia miejskiego w chwili zmartwychwstania Wolnego i Niepodległego Państwa Polskiego z uczuciem najgłębszej wdzięczności, miłości i czci myśli o tej niespożytej zasłudze, jaką około odbudowania Państwa Polskiego położyły bohaterskie Legiony. Hartowny trzon tych lwich zastępów wyszedł z naszych miast. Każde z nich szczyci się swoimi synami i obywatelami, którzy w sławnych pułkach legionowych nieśli w ofierze dla ideału wolnej Ojczyzny życie swe i nieraz je na polu sławy położyli. Cześć Legionom Polskim, które w nagrodę za swoje bohaterstwo, męstwo i wytrwanie w najtrudniejszych okolicznościach otrzymują teraz należny im zaszczyt stania się zrębem wielkiej, regularnej, państwowej Armii Polskiej. Podzięka serdeczna mężnej i światłej Komendzie, tudzież tym wszystkim, którzy Legiony przez niebezpieczne rafy zewnętrznych i wewnętrznych przeciwieństw przeprowadzili. — Niechaj męstwo i poświęcenie Legionów dziedziczy teraz Armia polska w niepodległem Państwie polskiem.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 20. b. m. o godz. 5. po południu. Porządek dzienny: 1. Dr Wład. Horodyski: Filozofia Lamberta i stosunek Kanta do niej, oraz do Bacona; 2. Dr Henryk Elzenberg: Podstawy metafizyki Leibniza; 3. Dr Jan St. Bystroń: Studya nad zwyczajami ludowymi: a) Zakładziny domów, b) Pszczoły w pojęciach i zwyczajach ludu.

Z TEATRU IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO. Dzisiaj satyryczna komedya Edwarda Knoblaucha z p. Jerzym Leszczyńskim w kapitalnej roli prawdomównego „Fauna". Jutro uroczyste przedstawienie dla młodzieży „Kościuszko pod Racławicami", poprzedzone wierszem Kazimierza Tetmajera, który wygłosi p. Wacław Nowakowski, kreujący rolę tytułową. W sobotę wznawia dyrekcya, korzystając z gościny p. Ludwika Solskiego — „Złotą czaszkę" Słowackiego ze świetnym gościem z pamiętnej kreacyi tytułowej. „Złota czaszka" z p. Ludwikiem Solskim powtórzona będzie w niedzielę wieczorem. W niedzielę po południu „Oj młody, młody" Al. hr. Fredry (syna) z p. Jerzym Leszczyńskim jako Józiem.

Z SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH. Wydział Syndykatu przyjął na ostatnich posiedzeniach jako członków rzeczywistych Towarzystwa, pp.: prof. Uniw. Jag. Ignacego Chrzanowskiego, Edmunda Cięglewicza, Jana Chełmirskiego, Teresę Klemensiewicz, Władysława Orkana, Mieczysława Sebastianiego, prof. Uniw. Jag. Wacława Sobieskiego, Macieja Szukiewicza, Kazimierza Przerwę Tetmajera i Teofila Trzcińskiego.

DRZEWKO DLA KRAKOWSKICH SZPITALI. Dnia 13. b. m. odbyło się w magistracie posiedzenie komitetu utworzonego dla sprawienia drzewka dla chorych i rannych żołnierzy i legionistów, przebywających w tutejszych wojskowych szpitalach. Komendant twierdzy JE. Lukas złożył przy tej sposobności obecnym paniom i panom imieniem chorych i rannych żołnierzy podziękę za ich dotychczasową, doskonałymi rezultatami uwieńczoną działalność na polu dobroczynności, i zwrócił się do nich z prośbą o również czynny współudział w sprawieniu drzewka Bożego narodzenia 1916. Ilekroć rozchodziło się o otarcie łez i wykonywanie dobroczynności, zawsze zgłaszała się ludność prastarego grodu krakowskiego bez wyjątku, by służyć szlachetnemu dziełu. Świadczą o tem sukcesy dotychczasowych przedsięwzięć dobroczynnych. Komitet rozpoczął swoją działalność i postanowił urządzić na Rynku krakowskim w dniu 19. b. m. wielki koncert, by dać szerokim warstwom sposobność przyczynienia się do tego wzniosłego i szlachetnego dzieła.

WOJENNE KUCHNIE OBYWATELSKIE. Przygotowania do otwarcia trzech dalszych wojennych kuchni obywatelskich są na ukończeniu. Nowe kuchnie będą otwarte przy ul. św. Filipa, przy ul. Zielonej i w Podgórzu. Obecnie dokonują się adaptacye lokalów na pomieszczenie kuchni i jadalń. Równocześnie dozna znacznego rozszerzenia kuchnia i jadalnia przy ul. Franciszkańskiej, tak, że będzie mogła wydawać do 1500 obiadów dziennie. — Zarządem wszystkich kuchni kieruje starszy radca magistratu Dr Rudolf Sikorski.

SPOSÓB NA „OGONKI". Związek ekonomiczny urzędników i profesorów wprowadził obecnie w życie nowe praktyczne zarządzenie, działające skutecznie przeciw tworzeniu się „ogonków". Mianowicie od dnia 13. b. m. Zarząd Związku wydaje asygnaty na mąkę i cukier dla członków według liczb porządkowych ich legitymacyj w ten sposób, że na każdy dzień tygodnia wyznaczono termin zgłaszania się po asygnaty dla 500 uprawnionych. W poniedziałek otrzymali asygnaty członkowie, którzy posiadają legitymacye z liczbami porządkowemi od 1 do 500, we wtorek 501 do 1000, we środę 1001 do 1500 i t. d. Po wydaniu asygnat odbywa się wydawanie towarów. Termin wydawania towarów jest poprzednio ogłaszany na tablicy u wejścia do lokalu Związku. Praktyczna inowacya wprowadzona przez Zarząd kooperatywy urzędniczej okazała się skutecznym środkiem przeciw „ogonkom" i spotka się niewątpliwie z żywem uznaniem u członków tej instytucyi.

TELEGRAMY DO HISZPANII. Według reskryptu ministerstwa handlu z dnia 6. b. m. dopuszczono od 15. listopada b. r. pilne, nie więcej niż 100 słów taryfowych zawierające telegramy prywatne do Hiszpanii — wśród ograniczeń ogólnych, jakie istnieją co do nadawania telegramów. Za te telegramy przypada tytułem opłaty należytość zasadnicza 1 K 80 h za telegram i należytość po 75 h za każdy taryfowy wyraz. Telegramy te należy skierowywać wyłącznie do Wiednia.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Wypadki kradzieży i włamań w naszem mieście mnożą się coraz bardziej. Do dyrekcyi policyi napływają codziennie liczne doniesienia o różnego rodzaju kradzieżach i włamaniach. Szczególnie często zdarzają się kradzieże kieszonkowe w tramwajach, oraz włamania do mieszkań prywatnych. Wczoraj doniesiono między innemi policyi, że nieznani sprawcy w czasie od godz. 1. do 2. w południe włamali się do mieszkania p. Zofii Dzwonkowskiej przy u. Strzeleckiej l. 9. Po splądrowaniu całego mieszkania zabrali dwie pary bucików i pewną ilość bielizny. Za sprawcami śledzi policya.

Z Polski i ze świata.

RUSYFIKACYA GALICYI WSCHODNIEJ. Organy skrajnych nacyonalistów z jednej strony, oraz skrajnych prawicowców z drugiej strony, obstają za bezwzględnem przeprowadzeniem w całej okupowanej Galicyi rusyfikacyi. Ta ostatnia ma się głównie odnosić do Rusinów, mniej i z pewnemi ograniczeniami do Polaków. W sposób najbardziej srogi ma się występować przeciwko żydom, do których reakcyjne stronnictwa w Rosyi odnoszą się teraz z największą nieprzyjaźnią. Dopóki Galicya wschodnia nie zostanie doszczętnie zrusyfikowana, dopóty nie będzie można powiedzieć, iż znajduje się ona pewnie w posiadaniu Rosyan.

POLONIA W PRADZE. (Kor. wł.) Dzięki dobrej woli i inicyatywie wybitnych jednostek rozbudzone życie Polonii w Pradze czem raz szersze zatacza kręgi. Po odjeździe większej części inteligencyi panowała cisza, którą przerwał X. Franciszek Wójcik, profesor gimnazyalny w Kołomyi, a obecnie delegat K. B. K. w Pradze. Pierwszą jego zasługą około dobra Polaków było zaprowadzenie w kościele SS. Urszulanek pięknych polskich nabożeństw, na które gromadzą się Polacy z całej Pragi, a nawet chętnie przybywają Czesi. Zorganizował on na nowo Polaków, stwarzając im Komitet dla uchodźców. Na czele Komitetu stanął Benedyktyn X. Dąbrowski, znany wśród wszystkich Polaków jako ich bardzo dobroczynny opiekun. Komitet ten świadczy zwłaszcza tym najbiedniejszym wiele dobrego, załatwiając setki rozmaitych spraw. Z inicyatywy X. Wójcika powstał w łonie Komitetu sklep spożywczy, a ten już chyba zrozumiałem dzisiaj jest, jakiem będzie dobrodziejstwem. Przed rokiem istniała tu szkoła polska, którą prowadził był inspektor p. Romb, ta jednak po jego wyjeździe do Królestwa upadła. Szkołę tę wznowił X. Wójcik. Przychylne władze oddały mu do użytku szkolnego budynek przy ul. Hopfenstoka. Tu zebrało się około 500 dzieci; początkowo zaledwie kilka sił je prowadziło, pracując z całem zaparciem. Na czele tej szkoły stanął sam X. Delegat. Wrócił znany ze swego patryotyzmu i działalności p. inspektor Romb, wysłany dla organizacyi szkół w całych Czechach — i dzisiaj mamy w Pradze już aż trzy polskie szkoły ludowe i kilkanaście osób z nauczycielstwa. Dla przebywającej w Czechach młodzieży gimnazyalnej już w najbliższych dniach otwarte będzie gimnazyum i bursa. I tę sprawę poprowadził X. Wójcik. Kierownikiem tego gimnazyum będzie profesor z Brodów p. Niewolak; kilku profesorów Polaków będą uczyć poszczególnych przedmiotów. A. N.

„OD WOJNY DO POKOJU". Lwowskie Kasyno i Koło literacko-artystyczne rozpoczyna w tym tygodniu szereg wykładów „Od wojny do pokoju". Pierwszy inauguracyjny wykład odbędzie się w czwartek 16. b. m. Wygłosi go prof. uniwersytetu Dr Zygmunt Weyberg.

WYNALAZEK POLAKA. Inż. Stanisławowi Krausemu z Warszawy, po dłuższych studyach nad anatomią i ortopedyą mechaniczną, udało się skonstruować nogę sztuczną, budowa której zasadniczo różni się od dotąd wynalezionych mechanizmów. Mechanizm ten, po przeprowadzeniu sześciotygodniowych prób praktycznych, został uznany przez berlińską komisyę Instytucyi państwowej, powołanej specyalnie w celu badania protez, a składającą się z doktorów i inżynierów, za najlepszy, co potwierdza wydane inż. Krausemu świadectwo. Wynalazek ten został opatentowany na Niemcy i Austro-Węgry.

SPRAWA CUKRU W LUBLINIE. W „Gł. lub." czytamy: od pewnego czasu znowu w Lublinie brak cukru. Jaka jest tego przyczyna w handlu detajlicznym, trudno określić, jednak świadomi rzeczy twierdzą, że w pobliskich od Lublina cukrowniach są jeszcze obfite zapasy starego cukru, nie mówiąc o tem, że część cukrowni jest już czynna, a reszta w najbliższych dniach zostanie uruchomiona i będziemy mieli cukier nowy.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

UROCZYSTOŚĆ W ZWIĄZKU MŁODZIEŻY RĘKODZ. Polski Związek katol. uczniów rękodzielniczych w Krakowie (ul. Krupnicza L. 29) urządza w niedzielę 19. b. m. Uroczysty Obchód na cześć św. Stanisława Kostki, patrona Związku i opiekuna młodzieży z następującym programem: O godz. 7. rano uroczysta Msza św., którą odprawi Książę-Biskup Sapieha; podczas Mszy św. członkowie Związku przystąpią do Komunii św. O godz. 2½ po południu zbiorą się wszyscy członkowie w domu Związku przy ul. Krupniczej l. 29. następnie udadzą się w pochodzie ze sztandarami i muzyką do kościoła św. Barbary, gdzie odbędzie się o godz. 3½ wspólna Adoracya przed Najśw. Sakramentem, na podziękowanie Bogu i św. Stanisławowi Kostce za ozyskanie „Niepodległej Polski". Adoracyi przewodniczyć będzie X. Biskup Nowak. Po Adoracyi nastąpi poświęcenie i rozdanie białych kwiatów przez X. Biskupa, następnie powrót z muzyką do domu Związku.

O godz. 5. po poł. odbędzie się Uroczysty Wieczorek. 1. Pieśń do św. Stanisława Kostki (chór Związku); 2. Odczyt: Wpływ Związku na czystość obyczajów; 3. Solo na skrzypce z akompaniamentem fortepianu; 4. Wiersz: „Ciebie Boże chwalimy" z akomp. fortepianu; 5. Rozegrzała się Wisełka (chór Związku); 6. Wiersz: Z głębokiej czci i gorącej miłości; 7. Kantata na cześć X. Biskupa (chór Związku); 8. Boże coś Polskę (chór Związku).

W AKADEM. SODALICYI MARYAŃSKIEJ walne zebranie i wybory nowego wydziału odbędą się w niedzielę dnia 19. b. m. o godz. 11. rano w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary „nad małą bramką", o czem zawiadamia się wszystkich członków. Wybory poprzedzi nabożeństwo ze wspólną Komunią św. w kościele św. Barbary o godz. 7. rano.

OTWARCIE URZĘDU POCZTOWEGO. Z dniem 1-go listopada b. r. otwarto ponownie chwilowo z powodu wypadków wojennych zniesiony c. k. Urząd pocztowy w Osielcu.

ODZNACZENIA. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu doskonałych usług w specyalnem użyciu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: Radcom sądu kraj. Drowi Kazimierzowi Jaroszewiczowi w Krakowie; Bolesławowi Gawińskiemu w Sanoku; Drowi Stanisławowi Warmskiemu we Lwowie; Zdzisławowi Rodzynkiewiczowi w Stanisławowie i Drowi Antoniemu Neusserowi w Tarnowie.

Dalej otrzymali to odznaczenie radcy sądu kraj. i naczelnicy sądu powiat.: Dr Adam Strawiński w Delatynie i Dr Kalczyński w Gorlicach; sędziowie powiat. i naczelnicy sądu pow.: Bernard Spanier w Zborowie; Władysław Augustymowicz w Monasterzyskach; sędziowie powiat.: Jan Krajewski w Krakowie; Dr Jan Tenczyn w Tarnowie; Mieczysław Kobzdaj w Krakowie; Maryan Markiewicz w Ustrzykach, Dr Zdzisław Piernikarski w Nowym Sączu i Maryan Zwoliński w Jaśle.

Złoty krzyż z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali sędziowie: Dr Piotr Koroleńko w Czarnym Dunajcu; Dr Roman Schwaleńko w Czarnym Dunajcu; Dr Roman Schwarzkopf w Bieczu; Władysław Płaneta w Zborowie i Dr Stanisław Śliwiński w Kałuszu; oraz prowadzący księgi gruntowe Maryan Rauch we Lwowie i Tadeusz Dworski w Sanoku.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU".

NA FUNDUSZ LEGIONISTÓW-INWALIDÓW: Zamiast kwiatów w dowód hołdu Brygadyerowi Józefowi Piłsudskiemu w dniu 5 listopada 1916 r. składają słuchaczki Uniwersytetu Jagiellońskiego i wyższych kursów, zamieszkałe w Internatach przy klasztorze SS. Urszulanek 77 K.

NA ZAKŁAD SIERÓT W PAWLIKOWICACH: Szkoła wydziałowa męska im. św. Mikołaja w Krakowie zamiast wieńca na trumnę swego kolegi ś. p. Mieczysława Piskornika składa 57 K 84 hal.

NA SIEROTY PO LEGIONISTACH I NA OCIEMNIAŁYCH INWALIDÓW. Dr W. G. zamiast oświetlania grobów 10 K + 10 K = 20 K.

NA POLSKĄ SZKOŁĘ WYDZIAŁOWĄ W CZECHOWICACH zamiast kwiatów na grób ś. p. Fierichowej Antoni Górski 20 K.

NA ZAKŁAD W PAWLIKOWICACH I NA ZAKŁAD W MIEJSCU PIASTOWEM zamiast oświetlania grobów Romana Kroeblowa i Adam Kroebl 10 K + 10 K = 20 K.

Repertuar teatru im. Juliusza Słowackiego.

Czwartek: „Faun" E. Knoblaucha.

Piątek: Uroczyste przestawienie dla młodzieży: „Kościuszko pod Racławicami".

Sobota: „Złota czaszka" Juliusza Słowackiego. (Występ p. Ludwika Solskiego).

Niedziela: po południu: „Oj młody, młody" Al. hr. Fredry, syna. (Występ p. Jerzego Leszczyńskiego); wieczorem: „Złota czaszka" Juliusza Słowackiego. (Występ p. Ludwika Solskiego).

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Gwiazda Syberyi" Leopolda Starzyńskiego.

Piątek: „Dookoła miłości", operetka O. Straussa.

Sobota: po południu: „Zbójcy" Fr. Szyllera; wieczorem: „Domek trzech dziewcząt", operetka H. Bertego.

Nauka, literatura, sztuka.

STEFAN NOWIŃSKI. „Gruba Berta. Echa 1915—1916 roku". Zbiór satyr wojennych. Z przedmową Ludwika Szczepańskiego. G. Gebethner i Sp. Kraków 1917.

P. Nowiński jest urodzonym humorystą. Tematy „pozafrontowe", jakim poświęcona jest jego książka, w oświetleniu autora tryskają szczerym humorem, cięty dowcip skrzy się w każdym ustępie, w każdym niemal wierszu — a wszystko podane w formie skoncentrowanej, tak, że niemal trudno doszukać się w tych kapitalnych migawkach zbytecznego wyrazu. Wyborne, aktualnością dyktowane żarty, podpisywane literami „sn.", w „Echach" „Głosu Narodu" miały licznych zwolenników, którzy w rubryce tej znajdowali żywy, satyryczny dowcip, pozbawiony żółci i niefrasobliwy humor. Wydane obecnie w książce, ozdobionej udatną winietą z przedmową pióra Ludwika Szczepańskiego, który niezwykle trafnie scharakteryzował „genre" tych utworów, znajdą niewątpliwie powodzenie wśród szerokich kół czytelników. Od młodego autora zaś, którego pierwsza książka rokuje tak piękne nadzieje, mamy prawo spodziewać się w przyszłości dalszych owoców świeżego, bujnego talentu. Ch.

„PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO" zeszyt za październik zawiera treść następującą: „O jedność Kościoła Polskiego" przez X. J. Urbana, „Czem jest Papież dla świata" przez X. J. St. Adamskiego, „Nowy pogląd w kwestyi rzymskiej" przez X. Ernesta Matzla, „Svetozar Hurban Vajansky" przez Dra Tad. St. Grabowskiego, „Kasper Decurtins" przez X. Leonarda Lipkego, „Modernizm w książce polskiej" przez X. M. Sieniatyckiego, „W światło" przez M. Czeską, „Przegląd piśmiennictwa", „Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego".

„TYGODNIK ILUSTROWANY" poświęca ostatni numer proklamacyi niepodległości. Na wstępie biały orzeł, unoszący się nad Warszawą, rysunek Feliksa Jabłczyńskiego; w części literackiej pełen sentymentu wiersz Or-Ota „Warszawianka", dalej opis uroczystości warszawskich z licznemi ilustracyami, proklamowanie Królestwa Polskiego na prowincyi, głosy prasy niemieckiej.

Straty wojsk koalicyjnych.

Amerykański tygodnik „Independent“, wydawany w Waszyngtonie, podaje na podstawie londyńskiego „Journal of the Union of Democratic Control“ zajmujący przegląd siły wojsk, biorących udział w obecnej wojnie. Przegląd ten opiera się na stanie rzeczy, jaki istniał w czerwcu 1915 roku, ze zmianami, jakie dokonały się aż po koniec 1915 roku. Oprócz pierwotnej siły liczebnej i przybytków, uwzględnia zestawienie „Independent“ również straty, jakie wojska ententy we wspomnianym okresie czasu (do końca 1915 roku) poniosły.

Wykazy strat obejmują cyfry poległych i zaginionych, powiększonych o 20% rannych, którzy przypuszczalnie nie będą już zdolni do służby z bronią w ręku, tudzież 5% zmarłych z powodu chorób lub też zupełnych inwalidów.

Według wspomnianego wykazu stan wojsk ententy wyrażał się w czerwcu roku 1915 w następujących cyfrach:

	stan pierwotny:	przybytek:	razem:
Rosya . . .	6,200.000	3,200.000	9,400.000
Francya . . .	3,600.000	750.000	4,350.000
Anglia . . .	1,500.000	1,400.000	2,900.000
Włochy . . .	1,400.000	500.000	1,900.000

Ogółem tedy zdołały państwa ententy wydobyć ze swej ludzkości (po koniec roku 1915) niemniej jak 18,520.000 żołnierzy, nie wliczając w tę cyfrę wojsk belgijskich, serbskich i czarnogórskich.

Straty wspomnianych państw uzmysławiają następujące cyfry: Rosya 2,940.000; Francya 1,560.000; Anglia 347.000; Włochy 220.000 żołnierzy.

Suche te cyfry ujawnią swe właściwe znaczenie, gdy je porównamy z ogólną liczbą ludności odnośnych państw. Według rocznika statystycznego Rzeszy niemieckiej za r. 1915, ludność państw ententy w r. 1910 względnie r. 1911 wynosiła: W Rosyi 106 milionów; we Francyi 40 milionów; w Anglii 46 mil.; we Włoszech 35 milionów głów. W stosunku więc do ogólnej cyfry ludności, powołała pod broń Rosya 8.9%; Francya 10.8%; Anglia 6.3% i Włochy 5.5% swych mieszkańców. W stosunku do siły zaludnienia najsilniejszą armię wystawiła więc Francya; stało się to jednak na koszt późniejszych uzupełnień, czego dowodem niska cyfra uzupełnień, wynosząca jedynie 750.000 ludzi.

Jeśli teraz wykazane powyżej straty zechcemy porównać z ogólną liczbą żołnierzy, tudzież ze sumą mieszkańców państw czwórporozumienia, wówczas stosunek ten w odsetkach da nam następujące cyfry: Rosya utraciła 31.3% swej siły zbrojnej, tudzież 2.7% ogółu swej ludności; Francya 36.3% względnie 3.9%; Anglia 12% względnie 0.8%; wreszcie Włochy 11.6% względnie 0.6%.

Omawiając powyższe zestawienia „Independenta“, wskazuje generał niemiecki Rohne w berlińskiem piśmie „Vossische Ztg“ na ogromną wysokość strat francuskich, które są stosunkowo niemal 5 razy większe niż straty angielskie, zwłaszcza jeśli się zważy, że w tym okresie wojny, do którego się cyfry powyższe odnoszą, lwia część wojsk angielskich stanowiły wojska kolorowe względnie kolonialne.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 16. listopada 1916.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 15. listopada 1916:

Zachodni teren.

Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Bitwa na północ od Sommy trwa dalej. Zapasy, trwające od rana do nocy, także dzień 14. bm. stawiają w rzędzie dni wielkich bitew. W nadziei, że początkowy sukces będą mogli wyzyskać, zaatakowali Anglicy silnemi masami ponownie na północ od Ancre i kilkakrotnie między Le Sars i Gueudecourt. Wprawdzie udało im się wziąć wieś Beaucourt, ale na wszystkich innych punktach szerokiego frontu atakowego zaciekłość ich uderzenia załamała się z obfitemi stratami przed naszemi pozycyami. Szczególnie odznaczyły się w obronie przed nieprzyjacielskiem uderzeniem: magdeburski pułk piechoty Nr 66 i badeński pułk piechoty Nr 169, jakoteż pułki 4-ej dywizyi piechoty gwardyi. Wielkie użycie sił ze strony Francuzów było przeznaczone na zajęcie lasu St. Pierre Vaast. Ataki nie miały żadnego sukcesu, zakończyły się one krwawą klęską.

Wschodni teren.

Front księcia Leopolda bawarskiego: Na wschodnim brzegu Narajówki, na pozycye na zachód od folwarku Krasnolesie, niedawno przez nas uzyskane, skierowały się zaciekłe rosyjskie ataki; odrzucono je wszystkie, na jednem miejscu kontratakiem.

Front jenerała pułkownika arcyksięcia Karola: Na wschodnim froncie Siedmiogrodu panowała tylko mała czynność bojowa. W korzystnych dla nas walkach leśnych i górskich wzdłuż dróg, prowadzących na Wołoszczyznę, utracili Rumuni wczoraj w jeńcach 23 oficerów i 1800 żołnierzy, a w łupie 4 armaty i kilka karabinów maszynowych.

Bałkański teren wojny.

Grupa wojsk marszałka Mackensena: W położeniu żadnej zmiany. Twierdzę Bukareszt obrzucili lotnicy bombami.

Front macedoński: Gwałtownym francuskim atakom na równinie Monastyru oparły się niezachwianie wojska bułgarskie, wśród nich pułk bałkański J. Ces. Mości cesarza. W łuku Czerny udało się przeciwnikowi wziąć niektóre wzgórza. Aby uniknąć działania skrzydłowego na pozycye w dolinie, cofnięto tam naszą obronę.

Pierwszy generalny kwatermistrz: Ludendorff.

Z frontu rumuńskiego.

Obawy francuskie.

Berno szwajc. Sprawozdawca wojenny paryskiego „Tempsa“, omawiając na podstawie telegramu z Bukaresztu sytuacyę wojenną, powiada: Zdaje się, iż wojska rosyjsko-rumuńskie pod wodzą gen. Sacharowa rozpoczęły ofenzywę. Ofenzywa ta ma na celu zapobiedz, by Niemcy i Bułgarzy nie przeprawili się przez Dunaj.

Natomiast „Matin“ wyraża przekonanie, iż gen. Mackensen cofa się jedynie w tym celu, by wojsk swych, maszerujących wzdłuż Dunaju, użyć w tym punkcie, w którym przeprawa byłaby możliwa. W pobliżu Ruszczuka obsadził przeciwnik małe wyspy, które mogą służyć za punkt oparcia podczas przeprawy. Miejsce przeprawy nie jest oczywiście jeszcze znane.

Komunikat rumuński.

Wiedeń. Komunikat rumuński z 13. bm.: Front północny i północno-zachodni: Na zachodniej granicy Mołdawii, aż do Predelut nie zaszło nic nowego. W dolinie Prahova ogień artyleryjski, zwłaszcza w odcinku na zachód od rzeki. Odparliśmy dwa nieprzyjacielskie ataki, skierowane na dolinę Gergului. W okolicy Dragosłavele trwała walka przez cały dzień. Utrzymaliśmy nasze pozycye w dolinie Aluty i odrzuciliśmy wszystkie nieprzyjacielskie ataki na lewym brzegu rzeki. Na prawym brzegu Aluty, na południe od linii Riglouc—Taracinesti ustąpiliśmy nieco pod naciskiem przeciwnika. W dolinie Jiu trwa silny napór nieprzyjaciela. Koło Orsowy i na południowym brzegu Czerny walczy się żywo. Na froncie południowym nic nowego.

Biuletyn bułgarski.

Sofia. (B. kor.) Sprawozdanie bułgarskie z dn. 15 b. m. donosi: Front macedoński: Podczas całego dnia stanowiska na nizinie Monastyru znajdowały się zwłaszcza na wschód od linii kolejowej pod silnym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej. Silne ataki nieprzyjaciela rozbiły się o zacięty opór naszego wojska. Nieprzyjaciel, który w kilku punktach wtargnął do naszych stanowisk, został wycięty. Tylko przed frontem jednego z naszych batalionów naliczono przeszło 400 zwłok. W łuku Cernej żywe walki. Wojska bułgarskie i niemieckie cofnęły się na północ od wsi Tepawci i Czegel. Na froncie Mogleny, w dolinie Wardaru, u stóp Belasicy Planiny i na froncie Strumy, pominąwszy słabe walki działowe, nic ważnego.

Na wybrzeżu morza egejskiego nieprzyjacielski uzbrojony okręt transportowy zbliżył się do ujścia rzeki Degirmegdere na południowy zachód od Marori i bez skutku rzucił kilka bomb na wybrzeże.

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju strzały karabinowe między patrolami i czynność artyleryi koło Tutrakanu i Sylistryi. — Dobrudża: Nic ważnego.

Bitwa pod Monastyrem.

Komunikat francuskiej armii wschodniej.

Paryż. (B. kor.) Francuskie sprawozdanie wojskowe z dn. 14 b. m. wieczorem podaje: W odcinku armii wschodniej nieprzyjaciel został pobity przez wojska francusko-serbskie. Zdobycz zabrana podczas walk dn. 10, 11 i 12 b. m. wynosi 25 dział, w tem 8 ciężkich, 21 wozów amunicyjnych, wielką ilość karabinów, granatów i materyału wojennego. Ilość jeńców wzrosła dotychczas do 1.447 ludzi, w tem 20 oficerów z jednym pułkownikiem.

Ofenzywa gen. Sarraila.

Sofia. Od dnia 12 b. m. odbywa się ofenzywny ruch armii Sarraila. Prawe skrzydło bułgarsko-niemieckie mimo 16-godzinnego ognia armatniego trzyma się niewzruszenie. Główna linia obronna jest nienaruszona. Straty nieprzyjaciół są olbrzymie, a sukces ich pod Połogiem jest lokalny. Czy Sarrail zdoła rozwinąć dalszą ofenzywę, zależy od otrzymania posiłków.

Walki nad Ancre.

Komunikat angielski.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 14. bm. popoł.: Zdobyliśmy silnie umocnioną wieś Beaumont—Hamel i posunęliśmy się aż na skraj Beaucourt nad Ancre. Liczba jeńców znacznie wzrasta. Od wczoraj rano przyprowadzono przez stacye zborne zwyż 4000 jeńców. Walki trwają dalej.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 14. bm. popoł.: Na południe od Sommy w obszarze Pressoire dość żywa walka działowa. W Szampanii usiłował silny oddział nieprzyjacielski, po gwałtownem ostrzeliwaniu, zbliżyć się na zachód od Auberive do linii francuskich, został jednak z łatwością odparty.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z dn. 13 b. m.: Front zachodni: Dn. 12 b. m. waleczny komendant brygady, jenerał-major Remezew został zabity kulą wybuchową podczas inspekcyonowania stanowisk koło okolicy Harbuzów-Hukałowice. Nad Narajówką w okolicy wsi Lipnica Dolna i Swistelniki artylerya nasza ostrzeliwała rowy nieprzyjacielskie, z których odpowiedziano rzucaniem min i bomb. Walka trwa dalej. Nad Bystrzycą nasi wywiadowcy dokonali pomyślnego rekognoskowania. W okolicy Bohorodczan przedarli się oni przez dwie linie drutów kolczastych, zaatakowali w południe nieprzyjacielski posterunek i wzięli jeńców do niewoli. W Karpatach Lesistych odparto atak nieprzyjaciela na południowy zachód od wsi Dzembronia bagnetem i zadano nieprzyjacielowi wielkie straty. Na południe od Dorny Watry trwają w dalszym ciągu zacięte ataki nieprzyjaciela w okolicy Hollo, Toelgyocs.

Front rumuński (Siedmiogród): Nieprzyjaciel, który w dolinie Jiu przeszedł do ofenzywy, wyparł wojska rumuńskie, które ze swojej strony na północ i południe od tej doliny przeszły do zaciętej ofenzywy w okolicy Campolung i koło Orsowej. Walka trwa dalej.

Front Dobrudży: Na lewem skrzydle wojska nasze posunęły się nieco na południe.

Morze bałtyckie: W nocy z dn. 10 na 11 b. m. flotyla nieprzyjacielskich łodzi torpedowych nowego typu o szybkości 36 węzłów, wtargnęła do zatoki fińskiej. Gęsta mgła uniemożliwiła odkrycie na czas. Z tego powodu nieprzyjaciel miał kilka minut czasu, by oddać na Baltischport kilkaset strzałów, przeważnie szrapneli. 7 mieszkańców, między tymi 5 dzieci i 2 żołnierzy zginęło, a 1 kobieta i 4 żołnierzy odniosło rany. Oprócz tego uszkodzonych kilka budowli i zabitych 12 koni. Gdy nieprzyjaciel jak najszybciej się cofał, zatopiliśmy większość jego łodzi torpedowych; pościg za resztą oddziału nieprzyjacielskiego był niemożliwy z powodu gęstej mgły. wskutek tego pościgu zaniechano. Nie ponieśliśmy żadnych strat.

Morze Czarne: Nad Bosforem jedna z naszych łodzi torpedowych zniszczyła parowiec, który przy spotkaniu osiadł na mieliźnie. Tasama łódź torpedowa zatopiła jeden żaglowiec, a drugi odstawiła do Sebastopola.

„Imperatrica Maria“.

Sztokholm. (B. kor.) „N. Dadl. Allehanda“ donosi z Haparandy: Rosyjskie ministerstwo marynarki (nieco odmiennie od pierwszego urzędowego doniesienia) podaje do wiadomości, że dnia 21. października wybuchł pożar na pokładzie okrętu liniowego „Imperatrica Maria“ w Sebastopolu. Ponieważ zachodziła obawa, że eksplozya wszystkich zapasów amunicyi na okręcie się znajdujących może przenieść pożar na inne, stojące w porcie okręty, a nawet na miasto, postanowiono otworzyć wentyle w podłodze okrętu. W ciągu pięciu kwadransy okręt zatonął i leży obecnie na mieliźnie. Jeden oficer, dwu podoficerów i 140 żołnierzy zatonęło.

Wojna z Włochami.

Wiedeń. Komunikat włoski z 13. bm: Na froncie Trentino czynność artyleryjska. W dolinie Terragnola pracuje nieprzyjaciel nad umocnieniem swych pozycyj; praca ta jest przerywana naszym ogniem. Na froncie Alp Julijskich niema żadnych ważnych wydarzeń. W dniu 11. bm. rzuciła nieprzyjacielska eskadra lotnicza bomby na Padwę. Trafiono w jeden dom i wielka część znajdujących się w nim kobiet i dzieci została zabita. Liczba ofiar wynosi dotychczas 60 osób.

W Grecyi.

Grecka strefa neutralna.

Ateny. (B. kor.) Doniesienie biura Reutera: Francuski minister wojny Roques miał posłuchanie u króla greckiego. Głównym przedmiotem rozmowy było utworzenie strefy, któraby zapobiegła tarciom pomiędzy armią króla a Venizelistami.

Pożyczka rządu salonickiego.

Paryż. (B. kor.) Według doniesienia „Matina“ z Aten, rząd salonicki zamierza podjąć w banku ateńskim pożyczkę, która ma być rozłożona na prowincye uczestniczące w ruchu narodowym i na greckie kolonie.

W sprawie zatopienia „Angeliki“.

Berlin. (B. kor.) Wobec odmiennego twierdzenia prasy nieprzyjacielskiej stwierdza Biuro Wolffa, że zatopienie parowca greckiego „Angelica“ nie może być odnoszone do storpedowania przez łódź podwodną niemiecką.

Mowa tronowa sułtana.

Konstantynopol. (B. kor.) Parlament został otwarty 14. bm. przez sułtana mową tronową, w obecności członków gabinetu i dygnitarzy dworskich i państwowych, szefa niemieckiej misyi wojskowej i ambasadorów. Mowa tronowa wskazuje na zwycięstwo tureckie w Dardanelach i koło Kut-el-Amara i podkreśla, że jednym z celów obecnej wojny jest osiągnięcie dla Persyi wszlkich warunków rozwoju. Następnie wspomina z uznaniem o waleczności stojących w Galicyi i Dobrudży wojsk tureckich, i podkreśla, że po zniesieniu kapitulacyi stosunek z Niemcami ma się oprzeć na podstawach międzynarodowych przepisów europejskich. Turcya wypowiedziała traktat paryski i berliński, ponieważ w zasadzie one nie istniały, gdyż mocarstwa, które je podpisały, cały czas kosztem Turcyi naruszały istotne postanowienia tych traktatów i traktaty te, chociaż straciły racyę bytu, służyły tylko jako sposobność do mięszania się w sprawy wewnęrzne kraju. Mowa tronowa przedstawiła następnie serdeczne stosunki polityczne, łączące Turcyę z jej sprzymierzeńcami i stwierdziła przyjazne stosunki z państwami neutralnemi. Prezydentem wybrano Hadżi Adil beya.

Czarne listy angielskie.

Londyn. (B. kor.) W odpowiedzi na notę amerykańską o listach czarnych angielskch, oświadcza Grey, że zakaz handlu z pewnemi osobami w obcych państwach jest tylko aktem ustawodawstwa krajowego i dotyczy osób, zamieszkałych w Anglii. Rząd angielski ani nie zamierza domagać się, ani się nie domaga prawa nakładania na poszczególne osoby państw neutralnych jakichkolwiek utrudnień czy kar. Prawo Anglii jako państwa zwierzchniczego do wydawania takich ustawowych zarządzeń nie ulega wątpliwości. Protest Ameryki zasadza się na błędnem zapatrywaniu celu, do którego te zarządzenia zmierzają. Co się tyczy przekonań, panujących w pewnych kołach, że sytuacya wojskowa jest tego rodzaju, iż rząd angielski nie potrzebuje się chwytać żadnych kroków, któreby miały tamować zamienny handel, ponieważ zbliża się koniec wojny, oświadcza Grey: „Pragnąłbym, by sytuacya była tego rodzaju, lecz ona taką nie jest. Sojusznicy mają przed sobą jeszcze długą walkę, która zmusza do zastosowania wszelkich prawnych środków celem pokonania przeciwnika“.

Grey tłumaczył następnie szczegóły odmowy Anglii co do dostarczania węgli okrętom wiozącym towar dla firm, stojących na czarnej liście i wskazał na intenzywną czynność niemieckich łodzi podwodnych. Grey zakończył oświadczeniem, że rząd Anglii świadomy jest w pełni zobowiązań, jakie ciążą na tych, w których ręku pozostaje władza na morzu. Taksamo świadomy jest tradycyi politycznej Anglii, która jako mocarstwo morskie uważała to stanowisko jako urząd zaufania i wykonywała go w interesie wolności.

Otwarcie Dumy.

Petersburg. (B. kor.) Pet. aj. tel. Po uroczystem „Te Deum“ nastąpiło w obecności członków gabinetu otwarcie sesyi Dumy.

Zgon ambasadora Tschirsky'ego.

Wiedeń. (B. kor.) Ambasador niemiecki w Wiedniu Henryk Tschirsky dziś popołudniu niespodziewanie zmarł. Tschirsky, który już od dłuższego czasu cierpiał na chorobę wewnętrzną, zdecydował się przed 14 dniami na drobną operacyę, która miała przebieg pomyślny, a i dalszy przebieg procesu chorobowego zapowiadał pełne wyzdrowienie. Dziś w południe całkiem niespodziewanie przyłączyła się embolia, wskutek której ambasador o godz. 5 popoł. zmarł.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 16 listopada).

Bar. Burian w Berlinie.

Berlin. (B. kor.) Bar. Burian przybył tu w towarzystwie ambasadora Mereya i hr. Hoyosa. Na dworcu zjawił się na powitanie ambasador ks. Hohenlohe z hr. Larischen. Wkrótce po przyjeździe do hotelu udał się minister do kanclerza Rzeszy, z którym konferował o bieżących sprawach politycznych, co tworzy cel jego podróży. Konferencya toczyła się dalej po śniadaniu, które na cześć ministra wydał kanclerz. Wieczorem odbyło się u ambasadora ks. Hohenlohego obiad, w którym między innymi wziął udział kanclerz, sekretarz stanu Jagow i podsekretarz urzędu spraw zagranicznych Zimmermann.

Sprawa zwołania Sejmu Rzeszy.

Berlin. (B. kor.) „Voss. Ztg“ donosi, że w kołach Reichstagu panuje przekonanie, iż Reichstag przed początkiem grudnia się nie zbierze. „Vorwaerts“ pisze, że Reichstag w każdym razie zajmie się ustawą o ogólnym obowiązku służby cywilnej jeszcze przed świętami, ponieważ ustawa ma wejść w życie z Nowym Rokiem.

Pożegnanie hr. Tarnowskiego.

Sofia. (B. kor.) Bułg. aj. tel. Król Ferdynand przedwczoraj wieczór odwiedził w poselstwie austro-węgierskiem hr. Tarnowskiego i jego małżonkę. Podczas odwiedzin wręczył hr. Tarnowskiemu order św. Aleksandra I. klasy z mieczami, a jego małżonce bułgarski order zasługi cywilnej z brylantami, przyczem król wyraził małżonce ambasadora najserdeczniejsze podziękowanie za jej działalność humanitarną, jaką rozwinęła podczas wojen bałkańskich i podczas obecnej wojny światowej. Hr. Tarnowska odjechała dziś. Liczni członkowie towarzystwa sofijskiego zjawili się na dworcu na pożegnanie. Ambasador hr. Tarnowski odjeżdża w przyszłą niedzielę.

Łodzie niemieckie na wybrzeżach Hiszpanii.

Berno. (B. kor.) Według doniesienia aj. Havasa z Madrytu, przedwczoraj „U. 49“ zaatakowała parowiec angielski „Clam Buhanan“. Szczegóły o akcyi ratunkowej, z którą pospieszył parowiec pocztowy „Holandia“ są nieznane. Załoga pewnego okrętu oświadczyła, że jedna łódź torpedowa w nocy pilnuje na morzu, przeszukując wody przy pomocy ogromnych reflektorów.

Do L. 9599|16. We Lwowie dnia, 31 października 1916 r.

Obwieszczenie.

Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego postanowiła opłacać na razie z własnych funduszów zaprowadzony cesarskiem rozporządzeniem z dnia 28 sierpnia 1916 L. 280 Dz. u. p. dodatek wojenny do podatku rentowego od kuponów 4% 41 letnich listów zastawnych oraz od 4½% 52-letnich listów zastawnych naszego Towarzystwa.

Natomiast taki sam dodatek wojenny do podatku rentowego od kuponów od naszych 4% nieokresowych listów zastawnych oraz od 4% 56-letnich listów zastawnych opłacać winni posiadacze tychże kuponów wraz z opłacanym dotąd przez nich czystym podatkiem rentowym.

Rozumie się, że rzeczony dodatek wojenny należy pobierać tylko od kuponów zapadłych w roku 1916, o ile przedłożone zostają do wypłaty po dniu 2 września br. 3045

Z Dyrekcyi Gal. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego:

Wice-Prezes: *Fr. Rozwadowski.* Dyrektor: *Dr. Nowosielecki.*

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wożeszyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.